

Oczami niewidomego (24): Wylew nie znaczy zaraz wózek inwalidzki

Data publikacji: 19.03.2016 13:20

"Słoneczne, lipcowe przedpołudnie kilka lat temu. Drugi dzień imprezy urodzinowej na ogrodzie u znajomych. Coś zimnego w szklance, ja nasmarowana olejkiem do opalania udaję się na leżak. W pewnym momencie ciemno przed oczami, osuwam się na ziemię, tracę przytomność i ..."

□

To nie scenariusz, ani początek opowiadania, tylko tak było właśnie z osobą, która do tego momentu góry przenosiła, prowadziła intensywne życie, miała wiele planów i w jednym momencie – organizm nie wytrzymał, „bezpieczniki się przegrzały” i wylew krwi do mózgu gotowy.

Po odzyskaniu przytomności diagnoza – krwiał uszkodził lewą półkulę, prawa część ciała sparaliżowana. Badania, pobyt w szpitalach w Cieszynie, Jastrzębiu, Bydgoszczy. Lekarze dają małe szanse na powrót do sprawności bez wózka i samodzielnej egzystencji bez pomocy drugiej osoby.

W momencie wszystko runęło, pękło, wszystkie plany, marzenia. Zostało tylko wegetowanie na łóżku szpitalnym. Ale przecież w domu jest syn, który mnie potrzebuje i dla niego muszę walczyć z tą chorobą. Rozpoczyna się walka, na początek podstawowe czynności dnia bez pomocy innych [mycie zębów lewą ręką – pasta wszędzie tylko nie na zębach}, długa rehabilitacja, pływanie na basenie, nauka od podstaw pisania.

Silna wiara w to, że można dojść jeszcze do sprawności doprowadziły do tego, co jest teraz jej udziałem.

Spotkałem ją końcem 2012 roku na warsztatach dla niewidomych w Cieszynie. Pełna radości, uśmiechu, a przy swojej niepełnosprawności chętna do pomocy innym.

Od tego czasu uczestniczyła w warsztatach dziennikarskich, podjęła współpracę z jedną z cieszyńskich fundacji jako wolontariusz, próbuje swoich sił w języku migowym. Często widać ją na Cieszynie z koleżanką kulą w ręce. Pomaga osobą starszym w jednym z Domów Pomocy Społecznej.

Pomimo że nie widać po niej tego, co przeżyła i z czym walczyła, jest jej, jak każdemu z nas - niepełnosprawnych - ciężko. Musi walczyć nie tylko z własną niepełnosprawnością, ale i z licznymi otaczającymi nas barierami.

Jak widać obok nas żyją osoby, które mimo młodego wieku przeszły naprawdę wiele, ale nie poddały się. Mają dla kogo prowadzić tę walkę z trudnościami życia.

Może czasem warto zastanowić się nad swoim życiem, przystanąć na chwilę, zwolnić trochę, a jak już coś nas dotknie, to nie poddawajmy się, tylko walczyć, bo warto.